

# Bisz (B.O.K.), Walcz o Nas (Aljen Blend)

Pytasz po co kleję te myśli w ochronny kokon,  
nie mogą nawet Twoich łez zatrzymać na progu,  
Twoich powiek, zbiera się na deszcz z Twoich oczu,  
podchodzą Ci do gardła słowa które zburzą to co  
budowałem mocą swoich rąk tylko po to,  
by uśmiech zadomowił się na Twoich ustach.  
Dziś leży u mych stóp jak martwa jaskółka,  
w twoich źrenicach zbiera nieuchronny potop,  
patrze jak niebo drży jak Twoje brwi,  
spiętrzone chmury jak zmarszczki na Twoim czole,  
targający drzewa wiatr jak Twoje dłonie  
gdy ze wzburzonych włosów zdejmujesz moją koronę.  
Tracę moje niebo, moją ziemię, królestwo,  
panowanie nad najdroższym miejscem które znam,  
płacę bezlitosną cenę za pewność, że będziesz  
ze mną nawet gdy firnament zacznie pękać.  
Wiem, byłem filarem, który nie miał runać,  
obiecałem to Ci przed Bogiem do śmierci,  
Twoje jasne oczy zachodzą wilgotną łuną,  
obniżają lot jaskółki, zbiera się na deszcz gdy,  
opuszczasz wzrok, ze smutkiem patrzysz na ulicę,  
w słońcu zachodu nasze cienie tworzą jeden,  
ale powoli w zmierzchu giną ich zarysy,  
zapada ciemność pod wezbranym i nabrzmiałym niebem.  
Podnoszę twarz ku niemu i w skupieniu czekam  
na wyrok stojąc pod plutonem kropel,  
potem jak na kamieniu kładę głowę w Twoje dłonie,  
gilotyna gromu rozcina niebo na dwoje,  
na koniuszkach Twoich rzęs kołyszą się łzy,  
słow motion, czas usiłuję się cofnąć,  
rozpętaliśmy żywioły, nie uciszą ich skowytu  
te dwa słowa, które straciły swą moc,  
bo zwątpiliśmy w Nas, nie wiem jak to mogło stać się  
mówisz nie, tłumaczysz się w oczy prawdzie,  
patrz, kończy czas się, za chwilę się zacznie  
nasz ostatni deszcz wraz z upadkiem gwiazd  
mówili nie raz, nie wierz w romantyczne baśnie  
lecz my naprawdę czuliśmy, że mamy szansę!  
życie jest twarde, teraz za każdy nasz dzień  
płacz i płacz i płacz i płacz i płacz i płacz...

Bo nigdy już nie będzie tak jak kiedyś  
czarna fala żalu zatapiała świat jak  
łupina orzecha tańczy nasza arka  
na grzbiecie smoka, który połyka połacie ziemi,  
przebłagaj niebo zanim utoniemy (płacz!)  
nawet jeśli niczego to już nie zmieni to (płacz!)  
jakby kończył się dziś świat do kamieni naszych serc  
płacz obudzi w nich żar nim sięgniemy dna...

Myślę, że mimo wszystko w nas wybór,  
wizja zagłady pozwala go lepiej dostrzec,  
i może to jest dobrze, że ten żal już wybuchł,  
każde uderzenie deszczu przybliży ostatnią kroplę.

Nie możesz nic innego, (płacz) uwolni nas od tego,  
(patrz) a ja skurczę skrzydła w błocie,  
proszę pomyśl że to jest tylko kwestia czasu  
nim usłyszysz ich trzepot i walcz oraz nawet ze sobą  
i ze mną, nie mamy na tym świecie niczego prócz Nas, (płacz)  
dopóki z Twoich źrenic się nie wydobędą łagodne wzgórza  
na powierzchnię pokonanych fal (strach)  
górną powiekę nieba z dolną powieką ziemi,  
niech przestanie się wylewać na nas deszcz z tych czarnych

dziurawych źrenic w których już obumiera pusta forma materii  
pozbawiona treści, wiesz co jest nim,  
wiesz na pewno, chodź podejdź do końca naszego świata,  
spójrz na tempo w którym głębią  
się sępy chmur bez słońca naszego świata,  
wiesz co jest nim, wiesz powiedz mi,  
nim dopełni się koniec naszego świata,  
nawet jeśli go nie przekreśli to,  
to stańmy wierni po stronie naszego świata.